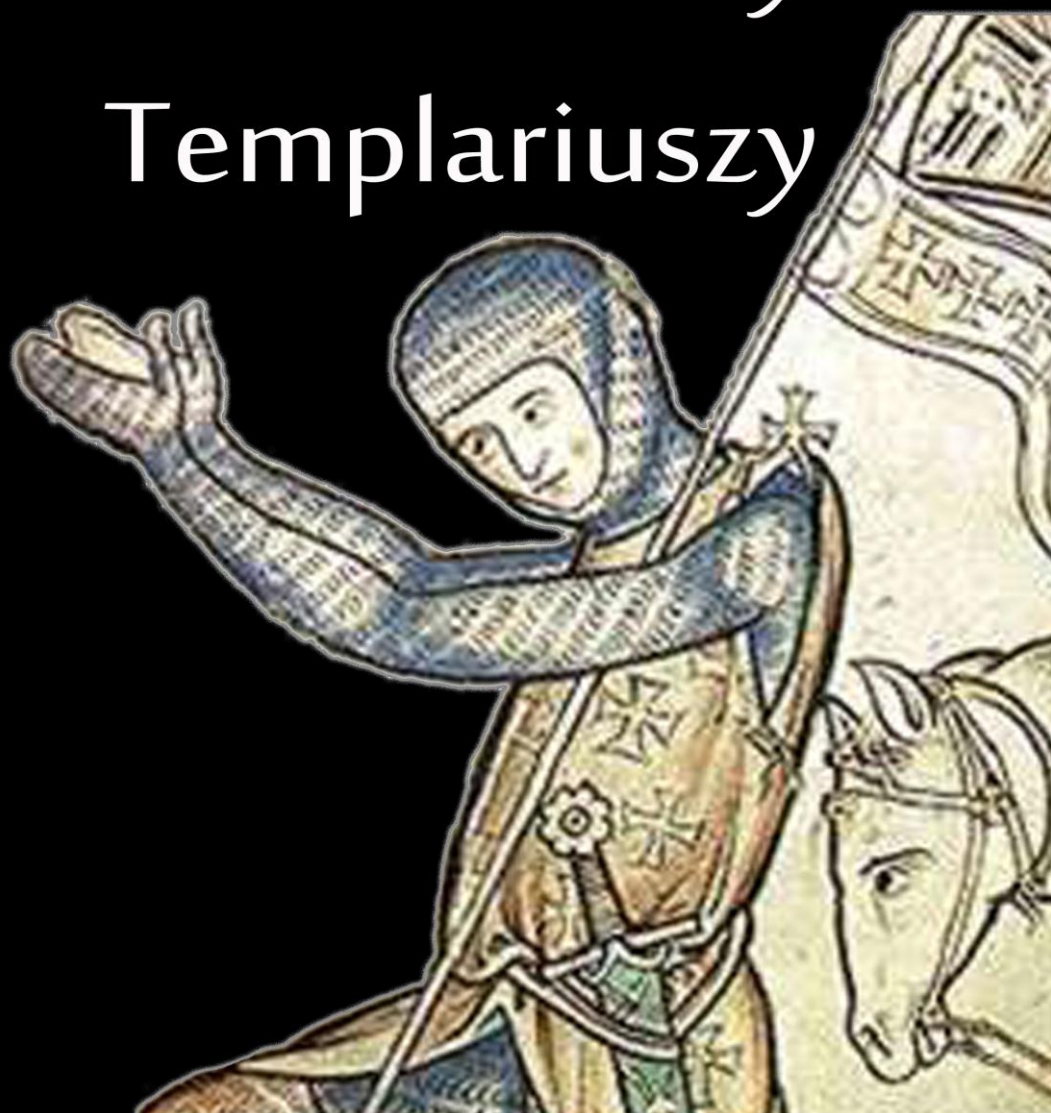


Tajne i poufne sekrety historii

Jan Kochańczyk

Grzechy Templariuszy



TAJNE I POUFNE SEKRETY HISTORII

Jan Kochańczyk

**GRZECHY
TEMPLARIUSZY**

*Bracia mieli
brudne myśli?*

© Copyright by Jan Kochańczyk & e-bookowo

Projekt okładki: e-bookowo

ISBN 978-83-63080-17-4

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo

www.e-bookowo.pl

Kontakt: wydawnictwo@e-bookowo.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości
bez zgody wydawcy zabronione

Wydanie I 2012

Król Anglii Ryszard Lwie Serce, w drodze do Ziemi Świętej, podczas pobytu na Sycylii, sypiał z uroczymi paziami - i na to oburzyło się niebo! Burze i wichury trwały długo i wojska Ryszarda nie mogły odpłynąć z wyspy. Wtedy, jak opisuje Benedykt z Peterborough, pod wpływem Bożej łaski król przypomniał sobie „podłości” własnego życia i za homoseksualne wybryki odbył publiczną pokutę. „Wyrzekł się swego grzechu i błagał obecnych biskupów o godną karę”.

Rycerze króla Ryszarda bardzo cieszyli się z tych pięknych scen nawrócenia, w okresie przed Bożym Narodzeniem roku 1190. Kronikarze notowali z ulgą: „Szczęśliwy ten, kto po odbyciu kary nie popada na nowo w grzech”.

Król - niestety - popadł w grzech ponownie. Zaniebrywał swą żonę Berengarię i znowu zadawał się z ładnymi chłopcami. Podczas wielkanocnego piątku 1196 roku po raz drugi odbył publiczną pokutę. Nie był jednak Ryszard stuprocentowym „gejem”. Musiał zadawać się także z kobietami, skoro pozostawił nieślubnego syna Filipa.

FRYWOLNY UMBERTO

Bohaterowie „Wahadła Foucaulta” Umberta Eco dyskutują o życiu mnichów – rycerzy, templariuszy, na Ziemi Świętej w czasach krucjat:

- Jedna misa na dwóch, je się w milczeniu, mięso trzy razy w tygodniu, pokuta w piątki, wstawanie o świcie, jeśli praca była męcząca, przyznaje się godzinę więcej snu, ale w zamian trzeba odmówić trzynastie razy Pater noster. Mistrz, cały szereg niższych zwierzchników, aż po serwientów, giermków, famulusów i służących. Każdy rycerz miał będzie trzy konie i giermka, żadnych luksusowych ozdób przy uprzęży, siodle i ostrogach, broń prosta, ale dobra, zakaz polowania na wszelką zwierzynę poza lwami – jednym słowem życie wypełnione pokutą i walką. Nie mówiąc o ślubie czystości, na który kładzie się szczególnie nacisk, gdyż chodziło o ludzi przebywających poza klasztorem, uprawiających rzemiosło wojenne, żyjących pośród świata, jeśli światem nazwiemy kłębowisko, jakim musiała być w owych czasach Ziemia Święta. W sumie reguła powiada, że towarzystwo niewiasty jest bardzo niebezpieczne i można pocałować jedynie matkę, siostrę i ciotkę [...]. Pędzili życie marynarskie, całe miesiące na

pustyni. Przybywasz do domu diabła, nocą układasz się do snu z kimś, z kim jadłeś z jednej misy, czujesz chłód, pragnienie i strach i chciałbyś do mamy. Cóż robisz?

- Męska miłość, legion tebański – odpowiedział Belbo.

- Pomyślcie, co za piekielne życie pośród innych śmiałków, którzy nie składali ślubu; kiedy zdobywają jakieś miasto i gwałcą czarnulkę o bursztynowym brzuchu i aksamitnych oczach, coż czyni templariusz wśród woni cedrów Libanu? Zostawia mu się brunecika [...]. Pieczęć przedstawia ich zawsze dwóch, jednego siedzącego za drugim na grzbiecie konia. Dlaczego, skoro reguła pozwala każdemu z nich na posiadanie trzech koni? Musiał to być pomysł Bernarda, symbol ich ubóstwa albo ich podwójnej roli mnichów i rycerzy. Ale zdajecie sobie sprawę, co się dzieje w wyobraźni powszechnej i co mówi się o tych mnichach, którzy pędzą na złamanie karku, przy czym jeden wtula brzuch w pośladki drugiego? Będą więc szkalowani...”

(tłum. Adam Szymanowski)

I to jak! Bohaterowie Umberto Eco swobodnie i niekiedy z czarnym humorem przypominali dzieje słynnego zakonu rycerskiego z epoki wypraw krzyżowych. Koniec działalności templariuszy nie był jednak farsą, ale tragedią. Przypomnijmy fragmenty aktu oskarżenia ze słynnego procesu w roku 1307:

„Wielu spośród nich obcuje z sobą cielesnie na sposób sodomitów! Ten, kto zostaje przyjęty, prosi najpierw o chleb i wodę zakonu, następnie komandor lub mistrz, który go przyjmuje prowadzi go potajemnie na tył ołtarza lub do zakrystii, lub gdzie indziej, i pokazuje mu krzyż i postać Pana Naszego Jezusa Chrystusa, i każe mu trzy razy zaprzeczyć się proroka, to znaczy Pana Naszego Jezusa Chrystusa, którego postać widzi, i trzy razy splunąć na krzyż; następnie każe mu się rozdziać z szat i całuje go u dołu kręgosłupa, poniżej pasa, potem w pępek, potem w usta, i mówi mu, że jeśli któryś z braci zakonnych pragnie obcować z nim cielesnie, trzeba to znieść, gdyż, stosownie do statutu zakonu powinien i musi to ścierpieć”.

O najstraszniejsze grzechy oskarżał templariuszy król Francji Filip Piękny i wielki inkwizytor Wilhelm z Paryża. Podejrzanych aresztowano w ciągu kilku dni. Pod wpływem tortur przyznawali się do winy. Jeden z pierwszych przesłuchiowanych, Geoffroi z Charnay, opowiadał:

„Słyszałem, jak brat Gerard z Sauzet, preceptor z Owerni, mówił do braci, że ma książkę, według której lepiej jest łączyć się cielesnie z braćmi z zakonu niż mieć stosunki z kobietami. Nigdy jednak tego nie uczyniłem ani nie byłem do tego zmuszany”.

Różne padały odpowiedzi na powracające pytanie:

- Kiedy składałeś śluby czystości, powiedziano ci mniej więcej, że będziesz się łączył cielesnie z innymi braćmi?

Pod wpływem tortur w czasie przesłuchania niektórzy dawali oczekiwaną odpowiedź:

„Tak! Rzeczywiście, psalm 132 ‘Oto jak dobrze jest i przyjemnie mieszkać wszyscy razem jako bracia’ był śpiewany po to, aby bracia mieli cielesne stosunki ze sobą!”

To były dowody najbardziej przerażającej zbrodni! W efekcie słynny, bogaty i wpływowy zakon rycerski przestał istnieć, a wielki mistrz Jakub de Molay został spalony na stosie 19 marca 1314 roku. W ostatnich chwilach życia zapewniał o swej niewinności. Podobno rzucił klątwę na swoich prześladowców - króla Filipa Pięknego i wspierającego go papieża, Klemensa V. Klątwa się spełniła: w kilka miesięcy po tragedii wielkiego mistrza zmarł papież (którego Dante umieścił w swym Piekło), a zaraz potem król Filip.

Jak to się stało, że o najstraszniejsze zbrodnie oskarżono zasłużonych dla chrześcijaństwa rycerzy, obrońców Ziemi Świętej, uczestników wypraw krzyżowych, którzy „rzucali wyzwania grzechom i demonom”?

Przez wiele lat żyli bardzo cnotliwie na oczach świata, zgodnie z regulaminem świętego mnicha Bernarda z Clairvaux, który pisał o templariuszach:

„Ubierają się w szaty, które im się rozdaje, bo innych nie szukają ani też innej strawy. Unikają wszelkiej przesady w ubiorze i jedzeniu, pragnąc tylko tego, co jest im

niezbędne do życia. Żyją wspólnie bez kobiet i dzieci. Nie znajdziesz w ich towarzystwie nieroba lub włóczęgi. Gdy nie są w służbie - a rzadko im się to zdarza - lub nie są zajęci pożywaniem swego chleba, za który Bogu dziękują, poświęcają czas wolny naprawie podartej odzieży lub zniszczonego sprzętu, lub spełniają to, co im mistrz rozkazuje czy potrzeby domu narzucają.

Słowa bezczelne, uczynki płocze, śmiechy nieumiarkowane są natychmiast karane. Nienawidzą gier w szachy i kostek. Potępiają polowanie i nie szukają zadowolenia w gonitwach za sokołem. Unikają mimów, żonglerów i magików, piosenek lekkich i wszelkiego rodzaju głupstw. Gołą swą głowę wiedząc, że zgodnie z nakazem Apostoła hańbą jest dla mężczyzny pielęgnować swe włosy. Nie zobaczysz ich uczesanych, a broda ich niechlujna, pełna kurzu i brudu. Zbrukani w swych zbrojach, oblani potem” (cyt. za „Światem mnichów i zakonów” Jana Wierusza Kowalskiego).

Brudni, nieogoleni, śmierdzący... Dziś byśmy stwierdzili: mało powabni seksualnie. Unikali kobiet, podobnie jak inni zakonnicy składający śluby czystości. Jednak musieli z uwagi na rycerskie rzemiosło być w doskonałej kondycji fizycznej - dlatego nie stosowali surowych postów wyczerpujących organizm. Nie upuszczano też im krwi (co było regularną praktyką w innych zakonach), aby osłabić temperament. Trudniej niż innym mnichom było im się oprzeć pokusom diabelskim. Sam jednak tryb życia zakonników-rycerzy winien ich chronić przed grzechem.

Mieli szczerze wypełniony rozkład dnia. Ćwiczenia wojskowe, udział w bitwach, modlitwy... Mnisi-rycerze spali w celach, których drzwi były otwarte, a łączył je wspólny korytarz. Ale... W obozach korzystali z namiotów.

Skąd się wzięły plotki o ich rozpustnym życiu? Czyżby niewinny rytuał wzięty z hołdu lennego: pocałunek w usta - był przyczyną lawiny oskarżeń? Podczas ceremonii przyjmowania nowego brata do zakonu templariuszy przewodniczący uroczystości całował go w usta. Taki sam pocałunek składał kapelan. Wszelkie rytuały templariusze starali się utrzymywać w tajemnicy przed obcymi. Tajemnice pobudzały wyobraźnię, rodziły dziwne plotki. Wykorzystali je wrogowie templariuszy, których intrygowały bogactwa zakonu. Bo choć mnisi-rycerze ślubowali ubóstwo i nie mieli żadnej prywatnej własności, to ich zakon był największą bodaj potęgą finansową średniowiecznego świata.

POKUSY

Wojny krzyżowe u schyłku XI i w całym XII wieku poruszały do działania mieszkańców chrześcijańskiej Europy. Do walki z niewiernymi, którzy zagarnęli Ziemię Świętą, ruszali królowie, rycerze, dostojnicy Kościoła, a także prości ludzie. Liczne chłopskie rodziny we Francji, Niemczech czy Anglii sprzedawały mienie i na wozach obładowanych sprzętem jechały w kierunku Jerozolimy. Wyruszały wielotysięczne grupy dzieci, przekonane, że ich niewinność sprawi cuda. Po dotarciu do Morza Śródziemnego młodzi ludzie z zapartym tchem oczekiwali, że rozstąpią się przed nimi wody i suchą nogą dotrą do świętych miejsc. Cudu jednak nie było. Dobrzy ludzie powinni statkami transportować małych krzyżowców do upragnionego celu. Okazywało się potem, że ci dobrzy ludzie to handlarze niewolników, kierujący statki prosto do afrykańskich targowisk. Sukcesy wojskowe na Ziemi Świętej odnosili tylko uzbrojeni prorocy - zawodowi rycerze, którzy już podczas pierwszej wyprawy krzyżowej zdobyli Jerozolimę. Utworzyli wokół miasta królestwo chrześcijańskie, wąski pas ziemi, otoczony przez wielkie imperium wyznawców Allacha. Przybysze z Europy osiedlali się często wśród niewiernych i z biegiem czasu przyjmo-

wali ich zwyczaje, zupełnie odmienne od znanych im dotąd. Islam dawał swoim wyznawcom znacznie większą swobodę niż religia katolicka. Wchłaniał w siebie poglądy i obyczaje perskie, bizantyjskie, afrykańskie, a nawet europejskie. Nie narzucał sztywnych ograniczeń w dziedzinie seksu, popierał wielożeństwo. Prorok Mahomet mawiał: „W trzech rodzajach gry uczestniczą anioły: w grze mężczyzny z kobietą, w gonitwach koni i w walce”.

Natomiast Jahwe, surowy prawodawca chrześcijan, srogo karał za drobne nawet wykroczenia. Pismo mówi: „Jeśliby pokłócili się dwaj mężczyźni, a żona jednego - chcąc wyrwać męża z ręki mocniejszego - uchwyciłaby ręką męski członek jego, należy uciąć jej rękę, nie zmiękczając się żadnym miłosierdziem” (Deut. XXV, 11, 12).

Średniowieczne imperium arabskie było imperium zmysłów i radości życia. Mimo koranicznego zakazu, jego mieszkańcy pili bardzo wiele wina, szczególnie w Egipcie i Babilonii. Żeby nie drażnić najpobożniejszych czytelników Koranu, winiarnie powierzano miejscowym chrześcijanom, którzy byli traktowani przyjaźnie. W takich przybytkach rozkoszy można było spotkać nawet urzędników religijnych! Przybrani w kolorowe szaty, w wieńcach z kwiatów, jedli, pili, śpiewali i tańczyli. Klasztory miejscowych chrześcijan odwiedzały tłumy Arabów, wielbicieli... wina mszalnego! Muzułmanie ochoczo bawili się razem z niewiernymi podczas świąt religijnych, oczywiście w „części nieoficjalnej” ceremonii. Radosne były wspólne procesje podczas Niedzieli Palmowej, a co się działo w klasztorach na Wielkanoc?! Wino lało się strugami i wielu Ara-

bów mogło powtarzać słowa poety: „ziemia wydała mi się statkiem, a ściany tańczyły wokół nas”.

W Egipcie wierni i niewierni bawili się doskonale nad Nilem podczas Święta Trzech Króli. Wspólna kąpiel, biesiady i tańce. W Bagdadzie w chrześcijańskie zapusty popularna była „noc dotykania”. Kobiety mieszały się z mężczyznami, poganie z wyznawcami prawdziwej wiary.

Arabowie chętnie obchodzili święta perskie czy koptyjskie. Perski Nowy Rok zamieniał się w gigantyczny arabski śmigus-dyngus. Przy okazji dochodziło do licznych wybryków. Dopiero pobożni wyznawcy Allacha pod koniec XIV wieku zlikwidowali to święto.

Muzułmanie mieli też oczywiście własne radosne uroczystości. Hucznie obchodzono święto obrzezania, szykowane najczęściej dla bardzo licznej grupy chłopców. Szalona zabawa towarzyszyła świętu „puszczania krwi”, a największa okazją do ucztowania, tańczenia i śpiewania były wesela.

Arabowie bawili się na co dzień, nie tylko od święta! W miastach i większych wioskach ośrodkami życia towarzyskiego były bazy, w nocy rzęście oświetlone, czynne do północy. Tu wielkim powodzeniem cieszyły się prostytutki, ubrane w czerwone spodnie ze skóry. Dziwna sprawa - nawet posiadacze sporych haremów chętnie korzystali z ich usług.

Dostojnicy arabscy zabawiali się grą w piłkę na koniach (zwyczaj przejęty od Persów). Modna była gra w szachy, jednak wyłącznie przy muzyce, żartach i rozmowach. Popularne były polowania - szczególnie na lwy - uświetniane

występami poetów. Natomiast obok bazarów prości ludzie grali hazardowo w kości (mimo koranicznego zakazu!), organizowali walki kogutów, psów, baranów, czy wyjątkowo walecznych przepiórek. Zachwyt wzbudzali aktorzy i sztukmistrze.

Arabska gościnność była nadzwyczajna, ale też niebezpieczna dla cnotliwego przybysza z Europy. Adam Mez w znakomitej książce „Renesans islamu” przedstawia sposób, w jaki przyjął przypadkowych podróżnych pewien gościnny pan z Damaszku:

„Zaprowadzono ich do łaźni w domu, gdzie usługiwali dwaj bezbrodzi niewolnicy i dwóch przepięknych młodzieńców. Gdy wniesiono potrawy, bezbrodzi niewolnicy wytarli im nogi. Potem gospodarz zaprowadził podróżnych do sali położonej w pięknym ogrodzie. Kiedy wniesiono napoje, uderzył dłonią w zasłonę, za którą znajdowały się śpiewaczki, i zawołał: 'Śpiewajcie!' „

Dziewczyny śpiewały. Potem występowały niewolnice, grające na lutni, tamburynie, lirze, flecie, a najbardziej zachwycała wszystkich tancerka z kastanietami. Wino lało się strugami. Wytworne potrawy doskonale smakowały. W końcu gospodarz rzekł:

„Panowie! Prawdziwa i doskonała gościnność wymaga, aby gospodarz spełnił wszystkie życzenia swoich gości w zakresie jedła, napojów i miłości. Przez pół dnia byli z wami moi młodzi niewolnicy, którzy mi powiedzieli, że

nie tknęliście ich. Rzekłem więc sobie: Oto mężczyźni, którzy lubią kobiety. I wtedy przyprowadziłem te oto dziewczęta”.

Gospodarz zachęcił gości do miłosnych pieszczot ze swymi niewolnicami, a „kiedy nadszedł ranek, zjawili się służący, proponując kąpiel. Do łaźni poszli razem z bezbrodymi niewolnikami. Niektórzy pozwolili sobie na to, przed czym powstrzymywali się poprzedniego dnia”.

Gości uperfumowano, zaproszono na przejażdżkę konną, grę w szachy, do biblioteki.

Do takiego arabskiego ogrodu rozkoszy ziemskich przybywali z Europy pobożni pielgrzymi podczas pierwszej krucjaty. Mordowali tych rozpustnie rozpasanych pogan, chcieli narzucić im chrześcijańskie surowe obyczaje. W pierwszych latach wojen krzyżowych na Ziemię Świętą przybywali pobożni idealisci. Byli wśród nich założyciele pierwszych zakonów rycerskich - templariuszy i joannitów.

Z biegiem lat przybysze wrastali w nowe otoczenie, gdzie nadal dominował żywioł arabski. I z biegiem lat nawet surowi templariusze uczyli się sztuki współżycia z niewiernymi. Prowadzili akcje dyplomatyczne, wymieniali posłów, korzystali z arabskiej gościny. Ba! Klientami ich sławnych banków byli także najwięksi dostojnicy muzułmańscy!

W ostatnim okresie istnienia Królestwa Jerozolimskiego, pod koniec epoki krucjat, wielki mistrz zakonu pró-

bował ratować krytyczną sytuację poprzez samodzielne pertraktacje z ZAPRZYJAŻNIONYMI Arabami!

Otoczeni przez pogański żywioł pobożni zakonnicy z Europy byli nieustannie narażeni na pokusy. Podniecone były zmysły, ale także i grzeszna ciekawość tajemnic świata. Nauka arabska w czasach wypraw krzyżowych była na wyższym poziomie od europejskiej. Najwięksi uczeni średniowiecznej Europy, jak Albert Wielki (zm. 1280) i Roger Bacon (XIII wiek) pasjonowali się osiągnięciami arabskich alchemików, marzących o uzyskaniu kamienia filozoficznego - substancji zamieniającej wszelką materię w złoto. Alchemia arabska wykorzystywała tajemnice uczonych starożytnego Egiptu i dawnych Greków. Legendarny alchemik Dżabir ibn Hajjam (VIII wiek) był popularny także w średniowiecznej Europie. Twierdził, że minerały składają się z ciał, dusz i duchów. Posiadają siłę witalną, która w miarę upływu czasu prowadzi je do coraz większej doskonałości - aż osiągną upragniony ideał i zamienia się w złoto. Alchemia - wedle Dżabira - powinna przyspieszać te naturalne procesy. Przez stulecia alchemicy w Kairze, Bagdadzie, Paryżu i Wenecji robili eksperymenty w poszukiwaniu kamienia filozoficznego. Miał on zapewniać nie tylko bogactwo, ale i wieczną młodość, zdrowie i szczęście. Niektórzy nazywali ów kamień „świętym Graalem”, jak związany przez jakiś czas z templariuszami poeta Wolfram von Eschenbach.

Czy marzący o uzyskaniu ziemskiej potęgi - ale dla chwały nieba - templariusze, kontaktowali się z alchemi-

kami pogańskimi? Do dnia dzisiejszego nie jest znana odpowiedź na to pytanie.

WOJNA ŚWIATÓW

W roku 632 zmarł Mahomet, prorok i twórca islamu, najmłodszej z wielkich religii świata. Szczególne znaczenie miał dla Arabów. Luźno żyjące do tej pory plemiona koczowników na pustyniach Arabii dzięki nowej religii zjednoczyły się i stworzyły jeden lud, a potem naród. Szybko stworzył on olbrzymie imperium i wspaniałą kulturę.

Wyznawcy jedynego Boga, Allacha, początkowo byli dość tolerancyjni wobec przedstawicieli innych wyznań. Drugi następca proroka Mahometa, kalif Omar, który w roku 638 zdobył Jerozolimę i ogłosił Wzgórze Świątynne kultowym miejscem islamu, uznał, że chrześcijanie mają prawo do wyznawania swojej religii i odwiedzania miejsc świętych. Jerozolima była miastem wyjątkowym dla muzułmanów, bo wedle legendy ze szczytu świętego wzgórza prorok Mahomet wstąpił do nieba.

2000 lat temu Palestyna była prowincją Rzymu, potem Bizancjum. W roku 639 muzułmanie rozpoczęli podbój ziem chrześcijańskich na Bliskim Wschodzie. Wprowadzono islam. Ludność z czasem zarabizowała się. W roku 691 w Jerozolimie na miejscu żydowskiej świątyni Salomona wybudowano sanktuarium muzułmańskie. Nie-

spełna pół wieku później Arabowie zaatakowali z drugiej strony i zagrozili zachodniej Europie: przekroczyli Pireneje! Ich pochód zatrzymał dopiero Karol Młot pod Poitiers. Większość ziem hiszpańskich znalazła się pod panowaniem islamu. W Kordobie zbudowano wielki meczet.

W latach 826 - 827 Arabowie podporządkowali sobie Sycylię i Kretę. Nowe imperium stało się śmiertelnym zagrożeniem dla chrześcijańskiej Europy.

W połowie X wieku o panowanie nad światem islamu rywalizowały dwa kalifaty w Bagdadzie i Kordobie. W tym czasie pielgrzymi z Europy mogli pielgrzymować do Ziemi Świętej. Arabowie witali ich jednak bez entuzjazmu, bo najczęściej pobożni chrześcijanie wyznawali cnotę ubóstwa i nie zapewniali gospodarzom zbyt wielkich dochodów.

Niektórzy władcy nowego imperium byli wręcz wrogo nastawieni do „niewiernych”. Kalif Hakim kazał zburzyć większość kościołów i synagog, a nawet Kościół Świętego Grobu w Jerozolimie (1009 rok). Kościół odbudowano dopiero w roku 1038. Sytuację ułatwiały muzułmanom klótnie i rozłam między Rzymem a Konstantynopolem - tak zwana schizma wschodnia. Chrześcijanie uzmysłowili sobie skalę zagrożenia i potrzebę jedności dopiero w 1071 roku, kiedy sułtan wojowniczych tureckich Seldżuków rozgromił wojska cesarza bizantyjskiego, zajął zaraz potem całą Azję Mniejszą. Pielgrzymki chrześcijan do Ziemi Świętej były bardzo utrudnione.

W roku 1095 papież Urban II wezwał cały świat chrześcijański do krucjaty przeciw Selżukom.

- Niech się obecnie staną rycerzami ci, którzy przedtem byli rozbójnikami. Niech obecnie prowadzą sprawiedliwą walkę z barbarzyńcami ci, którzy poprzednio walczyli przeciw braciom i współrodakom. Kto tu nieszczęśliwy i biedny, tam będzie bogaty. Kto tu przeciwnikiem Boga, tam będzie jego przyjacielem! - wołał papież. - Ruszajcie do walki. Bóg tak chce!

Z różnych stron przybywali do Konstantynopola rycerze z Europy zachodniej ze służbą, taborami, sprzętem. Na swoje płaszcze naszywali krzyże z czerwonego sukna - dlatego nazywano ich krzyżowcami. Pierwsza wyprawa zakończyła się sukcesem: zdobyciem Jerozolimy w roku 1099. Zwycięzcy dokonali masakry muzułmanów i żydów w zdobytym mieście. Na Ziemi Świętej utworzyli cztery małe państwa chrześcijańskie. Meczety zostały szybko zamienione na świątynie wyznawców Jezusa.

Bóg tak chce! Słowa papieża pobudzały do boju, podobnie jak spisywane często w czasie pierwszej krucjaty poematy o czynach europejskich rycerzy, walczących z muzułmanami w Hiszpanii. Roland, dzielny rycerz Karola Wielkiego, podobnie jak jego przyjaciel Oliwier, uważał walkę z „poganami” za chrześcijański obowiązek. Zabijanie wrogów Chrystusa to chwalebne i miłe Bogu zadanie. Oto fragmenty słynnej „Pieśni o Rolandzie”, sławiącej rycerzy dobrej sprawy (w przekładzie Tadeusza Boya Żeleńskiego):

„Jak jeleń umyka przed psami, tak umykają przed Rolandem poganie. Arcybiskup powiada: 'Oto mi robota! Tak powinien spisywać się rycerz, który nosi dobrą broń i siedzi na dobrym koniu; inaczej niewart ani szeląga; niech raczej zostanie mnichem w klasztorze i niech co dzień modli się za nasze grzechy!'. Roland odpowiada: 'Bijcie, nie oszczędzajcie ich!' Na to słowo Frankowie zaczynają na nowo”.

Poganie „nosy mają wielkie, uszy szerokie; jest ich razem więcej niż pięćdziesiąt tysięcy. Wypuszczają konie śmiało, wściekle, po czym wydają okrzyk wojenny pogan. Za czym Roland powiada: 'Tutaj zniesiemy męczeństwo; wiem to dobrze, że niedługo nam żyć. Ale hańba temu, który wprzód nie sprzeda się drogo! Bijcie, panowie, ostrymi mieczami i walczcie o waszą śmierć i o wasze życie, iżby słodka Francja nie doznała przez nas hańby”.

Kiedy Roland widzi przeklęte plemię, czarniejsze od atramentu i nie mające nic białego oprócz zębów, powiada: „Wiem teraz prawdę; to, że dziś pomrzemy. Bijcie, Francuzi, bo ja zaczynam na nowo!” Oliwier rzekł: „Hańba niech będzie najopieszalszemu!” Na te słowa „Francuzi runęli w ich kupę”.

„Oliwier czuje, że jest ugodzony na śmierć. Trzyma Hauteclaira, swój miecz z błękitnej stali, uderza przeciwnika w spiczasty hełm, cały złożony. Zrywa zeń ozdoby i kryształ, rozcina mu głowę aż po zęby. Obraca brzeszczot

w ranie i wali go trupem. Powiada następnie: 'Przeklęty bądź, poganinie!' „

„Pieśń o Rolandzie” pozwala nam zrozumieć Europejczyków średniowiecza, co jest trudne dziś, w czasach politycznej i religijnej poprawności. Pozwala zrozumieć także ich religijnych przeciwników, którzy podczas walk rozmawiali podobnie. Charydźcy, członkowie jednej z najwcześniejszych sekt muzułmańskich, mieli bojowe hasło: „Tylko Bóg może decydować!” Potępiali wszelkie przyjemności, muzykę, sztukę, luksus w ubiorze i jedzeniu. Brak pobożności narażał na klątwę i często prowadził do skazania na śmierć grzesznika - razem z całą rodziną.

Radykalni wyznawcy Allacha uważali wojnę świętą (dżihad) za obowiązek religijny każdego muzułmanina.

„Obowiązek ten trwa dopóty, dopóki wrogowie nie staną się muzułmanami. Muzułmanin ginący podczas dżihadu zostaje uznany za męczennika i zbawionego. Naród, któremu wypowiada się dżihad, musi być najpierw wezwany do przyjęcia islamu i w wypadku zgody może stać się pełnoprawnym członkiem społeczności muzułmańskiej. Ci z niewiernych, którzy rezygnują z przyjęcia islamu, ale poddają się władzy politycznej i gospodarczej, cieszą się tolerancją religijną („Mały słownik kultury świata arabskiego” WP).

W pierwszych wiekach islamu wielu władców arabskich uznawało prawa chrześcijan czy żydów do własnej

religii, powoływało ich nawet na wysokie stanowiska państwowe. Okrucieństwa wojen krzyżowych podsycaly konflikty religijne i wzajemną nienawiść „niewiernych”. Słowo: 'kafir' - niewierny, nabrało w krajach arabskich odcienia pejoratywnego, stało się obelgą (w Polsce miało brzmienie: 'giaur').

Kiedy zwyciężali krzyżowcy, meczety zamieniały się w kościoły chrześcijańskie. Kiedy wygrywali muzułmanie, kościoły znowu stawały się meczetami.

I wyznawcy Allacha, i wyznawcy Chrystusa twierdzili:
„Bóg tak chce”!

Spis treści:

Frywolny Umberto	5
Pokusy.....	11
Wojna światów	18
Rycerze Świątyni.....	24
Módl się i walcz!	30
Inny świat.....	49
Grzechy templariuszy	54
Diabły czy anioły?	61
Pół żartem, pół serio?	69
Wielki proces. Osoby dramatu	73
Król Filip atakuje	82
Święta Inkwizycja	87
Potęga ognia	92
Grzechy nie tylko templariuszy	97
Życie po życiu	106
Lekcja nienawiści	126
Pytanie zostaje:	131
Miłość niebiańska czy miłość ziemską?	131
Słownik templariuszy	137
Bibliografia	171



Jan Kochańczyk (ur. 1950)

Dziennikarz. Absolwent Uniwersytetu Śląskiego (polonistyka).

Od roku 1975 – redaktor ogólnopolskiej gazety „Sport” (Katowice).

Droga zawodowa: od korektora do zastępcy sekretarza redakcji, kierownika działu publicystyki i szefa redakcji dodatków kolorowych.

Publikacje dotyczące głównie sportów lotniczych, lekkoatletyki, pływania i problemów ruchu olimpijskiego.

Nagrody dziennikarskie i literackie – między innymi „Grand Prix” prezesa koncernu prasowego RSW (Warszawa) za cykl publikacji dotyczących sportu zawodowego w krajach socjalistycznych (1989). Polskie opinie i dyskusje odbiły się wtedy echem także w Związku Radzieckim (epoka pieriestrojki Gorbaczowa) i przyspieszyły reformy ruchu olimpijskiego po naradzie na Kubie.

Nagrody w konkursach na artykuły i opowiadania sportowe.

Od 1991 roku – zastępca redaktora naczelnego tygodnika filmowego „Ekran”, przeniesionego w tym czasie z Warszawy do Katowic (Grupa „Fibak – Noma – Press”).

Od 1994 – zastępca redaktora naczelnego tygodnika „Panorama”. Współpraca z katowickimi redakcjami „Dziennika Śląskiego”, „Wieczoru”, „Integracji Europejskiej” i in.

Wydania książkowe – m. in. „Filmowe skandale i skandaliści” („Twój Styl”, 2005) oraz „Ścigany Roman Polański” (część biograficzna).